Nr 202. Kraków, Czwartek 2 Maja 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopoasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.

„Nowa Reforma“ wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, prenumerata nie została podwyższoną i wynosi miesięcznie:

w Krakowie: 2 koron;

w kraju: z jednorazową przesyłką **2** kor. **70** h, z dwurazową przesyłką **3 K 20** hal.

Nowi prenumeratorzy zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się w felietonie naszym powieści St. Żeromskiego p. t.:

„Dzieje grzechu“.

Sytuacya wyborcza w Krakowie.

Nadzwyczaj liczny udział członków komitetu wyborczego Polskiego Stronnictwa demokratycznego we wczorajszem posiedzeniu komitetu mieszczańskiego w Krakowie, świadczył, że myśl kompromisu tych dwóch komitetów, znalazła szczery i głęboki oddźwięk w obozie demokratycznym. Przed wspólnem „na Kotłowem“ posiedzeniem obu komitetów, odbyło się w lokalnościach redakcyi „Nowej Reformy“ posiedzenie pełnego komitetu demokratycznego, w którego skład wchodzi stokilkadziesiąt osób, zważywszy, że powołani są do niego także wszyscy członkowie Towarzystwa demokratycznego. Tak licznego zebrania nie gościliśmy jeszcze nigdy dotąd w skromnym lokalu naszej redakcyi, nie obliczonym na wielkie zgromadzenia. Przybyło przeszło 100 osób, przeważnie ze sfer inteligencyi, a nie brakło tym razem także przedstawicieli mieszczaństwa krakowskiego i młodzieży akademickiej.

Kompromis z mieszczaństwem wywołał najoczywiściej w sferach demokratycznej inteligencyi krakowskiej wręcz przeciwne wrażenie od tego, jakie przepowiadał i jakiego życzył sobie „Naprzód“. Nie mogło być inaczej, jeżeli nie zechce się przypuścić zaniku politycznej myśli w tych sferach i braku zaufania do przywódców demokratycznych, których jedynie organ socyalnej demokracyi o „zdradę“, o polowanie na posady podejrzywa. Demokraci krakowscy ze sfer inteligencyi, którzy wyszkolili się w robocie publicznej w ostatnim lat dziesiątku, odczuwać musieli zawsze brak żywiołu mieszczańskiego, już programowo do współdziałania z nimi powołanego. Na odwrót mieszczaństwo krakowskie, które przedtem z demokracyą lat tyle współpracowało na publicznej arenie, czuło brak swoich demokratycznych przyjaciół, bo przecież było ono zawsze i z natury rzeczy musiało pozostać demokratycznem.

Warunki obecnych wyborów, opartych na powszechnem głosowaniu i podziale miasta Krakowa na okręgi, wytworzyły taką sytuacyę, że współdziałanie tych dwóch czynników stało się nieunikn ionem, jeżeli Kraków nie miał stać się domeną kandydatów socyalistycznych. To zaś nie mogło leżeć w intencyach ani demokratów, ani mieszczaństwa, a już najmniej postępowej frakcyi konserwatystów, utrzymującej kontakt z mieszczaństwem.

Na tem tle zrodziła się idea kompromisu wyborczego, i jak z przebiegu wczorajszego zgromadzenia na Kotłowem wynika, przyjęła się zarówno wśród demokracyi, jak wśród mieszczaństwa.

Objawem tego usposobienia były wszystkie przemówienia na wczorajszem zgromadzeniu na Kotłowem. Przewodniczący komitetu mieszczańskiego, dr Staniszewski, zaznaczył wyraźnie w swojem powitaniu, że obie strony spotykają się na gruncie demokratycznym, a prezes komitetu Polskiego Stronnictwa demokratycznego, dr Ernest Bandrowski, przypomniał zasady programu demokratycznego w ich dziejowym niejako rozwoju. Mowca chciał widocznie dać do poznania, z czem demokracya przychodzi i do spełnienia jakich postulatów dążyć będzie nadal. Wynika z tego zaufanie i pewność, że demokracya polska nie obawia się o zatratę w tym sojuszu swoich zasad, które z całą otwartością przy tej sposobności wygłasza i podtrzymuje.

Na ten demokratyczny ton nastrojone też były wszystkie inne przemówienia, zawsze w punktach, akcentujących demokratyczność przekonań, hucznemi witane oklaskami.

Demokraci odczuli też pewne ciepło i serdeczność, z jakiemi w przepełnionej sali historycznego cechu rzeźników krakowskich byli witani. Uprawnia to do niepłonnej nadziei, że sojusz, obecnie nawiązany, wytworzy nową, zdrową sytuacyę polityczną w mieście, zapewniającą mu przedewszystkiem reprezentacyę w Radzie państwa, odpowiadającą istotnym potrzebom i politycznym stosunkom ostatniej doby.

Jako kandydatury komitetu mieszczańskiego, przyjęte także przez komitet demokratyczny, proklamowano wczoraj: na Śródmieście kandydaturę dra W. Staniszewskiego, na Kleparz p. Edmunda Zieleniewskiego.

Był czas, w którym dziennik nasz zwalczał obie te kandydatury, jako stawiane przez stronnictwo konserwatywne. Przyznać jednak należy, że ówczesne mowy obu tych kandydatów były na wszelki sposób umiarkowane i programu konserwatywnego nie wyczerpywały. Obecnie sytuacya się zmieniła. Dr Staniszewski w poglądach swoich, wyłuszczonych w Radzie miejskiej w kwestyi agrarnej, w sprawie reformy wyborczej do Sejmu i Rady miejskiej, stanął na gruncie szczerze demokratycznym i dlatego, jako kandydat mieszczaństwa krakowskiego, przyjęty został także bez skrupułów, w myśl kompromisu wyborczego, przez komitet demokratyczny, za kandydata na Śródmieście.

Nie da się nadto zaprzeczyć, że dr Staniszewski posiada wybitne zdolności na posła-parlamentarzystę. Dotychczasowa jego działalność w mieście, kontakt z szerokiemi sferami jego ludności i zrozumienie jej potrzeb społecznych i ekonomicznych, ułatwiają mu zapoznanie się ze wszystkiemi postulatami miasta i kraju. Człowiek światły, ceniony zawsze dla swoich zdolności prawniczych, niewątpliwie oddać będzie mógł miastu poważne usługi na stanowisku poselskiem.

P. Edmund Zieleniewski znaną i popularną jest w sferach mieszczańskich i zawodowych miasta osobistością. Obywatel, którego nazwisko ma piękną w Krakowie tradycyę, zdobył sobie niezaprzeczoną, osobistą zasługę już przez to, że potrafił, wśród ciężkich warunków, utrzymać i rozwinąć wielkie przedsiębiorstwo przemysłowe, i to w tej jego trudnej gałęzi, która jest podstawą niejako wszelkiej produkcyi innej. Taka fabryka żelaza, jaką posiada Kraków w swoich murach, dzięki usilnej pracy p. Zieleniewskiego, byłaby chlubą każdego miasta i kraju. To instytucya, dająca piękne świadectwo dla osobistych zdolności swojego twórcy i kierownika. Nie dziwimy się tedy, że wszystkie sfery przemysłowe naszego miasta z takim entuzyazmem powitały tę kandydaturę, którą też bez zastrzeżeń i z wszelką gotowością aprobował komitet demokratyczny.

Obecne kadydatury z miasta Krakowa przedstawiają się tedy, wobec wczorajszych uchwał komitetu mieszczańskiego, w ten sposób, że przeciw kandydatom socyalno-demokratycznym (z wyjątkiem Kaźmierza) stają kandydaci komitetów, objętych kompromisem: mieszczańskiego i demokratycznego.

Śródmieście: Dr Walenty Staniszewski, dyrektor Kasy Oszczędności, poseł sejmowy. Dr Zygmunt Marek, adwokat (socyalny demokrata).

Wesoła: Dr Ignacy Petelenz, dyrektor szkoły realnej, b. poseł parlamentarny. — Ignacy Daszyński, redaktor, b. poseł parlamentarny.

Stradom-Nowy Świat: Tadeusz Sikorski, inżynier, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. — Jan Englisch, urz. miejskiej Kasy chorych (soc.-demokr.).

Kleparz-Piasek: Edmund Zieleniewski, przemysłowiec. — Leon Misiołek, składacz drukarski (soc.-demokr.).

Kaźmierz: Dr Adolf Gross, adwokat kraj., radca miejski (stronnictwo niezawisłych żydów). — Józef Sare, II. wiceprezydent miasta, radca budownictwa (stron. umiarkowanych żydów i komitet mieszczański).

Walka o polską ziemię.

W Pile w W. ks. Poznańskiem, w mieście rodzinnem Staszica, toczył się przed kilku dniami proces, który w sferach niemieckich stał się sensacyą dnia, bo wykazał, jaką demoralizacyę szerzy obecna polityka antipolska rządu pruskiego także wśród Niemców. Wykazał on dalej, jakiemi środkami prowadzi się tam walkę o polską ziemię.

Obie strony, tak polska, jak i niemiecka, piętnują jako zdrajców sprawy narodowej tych, którzy ziemię swoją sprzedają stronie przeciwnej. Po stronie polskiej, jak wiadomo, ci, którzy posiadali smutną odwagę zaprzedania swej własności ziemskiej bezpośrednio komisyi kolonizacyjnej, znikli już prawie zupełnie. Bezwzględna surowość opinii publicznej osiągnęła ten skutek, że ludzie słabsi duchem, których nęcą jeszcze srebrniki komisyi kolonizacyjnej, boją się jawnie i otwarcie sięgnąć po taki worek judaszowy. Komisya kolonizacyjna zmuszona więc jest używać podstępu, podsuwać polskich pośredników, którzy pozornie kupują dobra dla siebie, a następnie dopiero odstępują je rządowi pruskiemu. Na pośredników takich wybiera się naturalnie ludzi moralnie upadłych, którzy zatracili już w sobie wszelkie poczucie narodowe. Szereg tych polskich wyrzutków społeczeństwa jest niestety długi, a ponieważ wielu z nich nosiło znane i szanowano nazwiska, trudno było ustrzedz się przed nimi, mimo wielkiej czujności społeczeństwa w tym kierunku.

Jedno złe rodzi, jak wiadomo, drugie. Konieczność zmusiła stronę polską do posługiwania się takim samym manewrem, gdy chodziło o odzyskanie ziemi z rąk niemieckich. A pociechą jedyną w sprawie tej jest, że jeżeli dużo znalazło się ludzi tego rodzaju w społeczeństwie polskiem, wśród Niemców ma się ich na zawołanie całe setki.

Systemem tym posługuje się zwłaszcza znany szeroko pogromca komisyi kolonizacyjnej p. Marcin Biedermann, właściciel domu bankowego Drwęski i Langner, który w ciągu lat kilkunastu wyrwał z rąk niemieckich około 20.000 hektarów ziemi polskiej, a około 10 tysięcy hektarów polskiej własności ochronił od przejścia w posiadanie Niemców. To też należy on do najbardziej przez stronę niemiecką znienawidzonych działaczy polskich.

Władze pruskie wysilają się na sposoby, aby ukrócić tę jego antiniemiecką akcyę. W braku innych środków chwycono się teraz następującego: Przed kilku miesiącami p. Biedermann nabył od Niemca Kloevekorna za pośrednictwem podstawionego Niemca, niejakiego von Riesen, wieś Ostrówek w powiecie wyszyckim, obszaru 340 hektarów. Była to placówka ważna także ze względów narodowo-politycznych. W powiecie tym bowiem przy wyborach do parlamentu ważą się głosy Polaków i Niemców, tu więc już jedna wieś przechylić może zwycięstwo na tę lub na drugą stronę. Rząd zapragnął więc „ein Exempel statuiren“ i wytoczył p. Biedermannowi i jego pośrednikowi proces o rzekome oszustwo na szkodę p. Kloevekorna. Oskarżenie oparto na oświadczeniu tego pana, że gdyby był wiedział, iż za owym von Riese stoi Polak Biedermann, nigdyby mu nie był sprzedał swego majątku. Po stronie niemieckiej żywiono nadzieję, że gdy oskarżonego w tej sprawie dotkliwa spotka kara, strona polska zaniecha dalszych takich transakcyj.

Tymczasem nadzieja ta zawiodła. Proces skończył się zupełnem uwolnieniem oskarżonych od winy i kary i to bez wielkich nawet wysiłków ich obrońcy, znakomitego adwokata wrocławskiego Mamrotha. Sąd nie mógł ukarać ich w myśl intencyi rządu, ponieważ nie było do tego żadnej prawnej podstawy, dalej, ponieważ ów rzekomy Katon pruski, Kloevekorn, okazał się w toku rozpraw jako zwykły „geszefciarz“, który dobry interes stawia ponad wszelkie względy patryotyczne. Z gryzącą ironią opowiadał oskarżony p. Biedermann przed sądem, że setki niemieckich właścicieli ziemskich ofiarują mu swoją ziemię do nabycia, prosząc tylko o ewentualne podsunięcie pośrednika niemieckiego. Pragnąłbym tylko — mówił oskarżony — posiadać miliony, potrzebne na zakupno ofiarowanej mi przez Niemców ziemi. A są przecie między tymi Niemcami osobistości wysokiej rangi i arystokratycznego pochodzenia! Jako Polak zaś uważam za mój obowiązek wobec nabytków komisyi kolonizacyjnej kupować jak najwięcej ziemi z rąk Niemców i oddawać ją w ręce polskie.

Stwierdzono dalej przed sądem, że komisya kolonizacyjna, a więc instytucya państwowa, takim samym posługuje się podstępem przy nabywaniu dóbr z polskiej ręki, a dalej, że ów Kloevekorn dlatego tylko zgłosił skargę na p. Biedermanna, ponieważ przyrzeczono mu, że jeżeli oczyści się w tej sprawie, to znaczy, jeżeli dopomoże do ukarania oskarżonego — otrzyma korzystną dzierżawę domeny państwowej.

Dziś cała prasa niemiecka biada gorzko nad taką korupcyą w kołach niemieckich. I dawno już antipolska kolonizacyjna polityka rządu nie poniosła takiej klęski moralnej, jak w tym procesie.

Polacy w Paryżu.

Paryż, 25 kwietnia.

(Artyści polscy w Salonie niezawisłych. — Wspomnienie o ś. p. Gałęzowskim. — Mowa Noussanne'a o Polakach pod berłem pruskim. — Zmiana w usposobieniu Francuzów wobec nas.)

Według sprawozdania, które w „Bulletin Polonais“ umieścił p. E. Pożerski, w tegorocznym „Salonie artystów niezawisłych“ w Paryżu znajduje się bardzo pokaźna liczba dzieł polskich malarzy i rzeźbiarzy. Pomiędzy nimi — jak się wyraża p. Pożerski — są talenty wszelkich szkół, talenty bez szkoły i wreszcie talenty, które może staną się kiedyś same szkołą.

Andrychewicz dał dwa płótna. Obraz p. t. „Obłąkana“ posiada wedle sprawozdawcy zalety ogromnej plastyczności — „semble sortir du tableau“ — i odznacza się również kolorytem. Drugi obraz p. t. „Krajobraz polski“ przedstawia na tle wsi kobietę, pędzącą owce na pastwisko. Hulewicz wystawił również dwa płótna: fantastyczny obraz p. t. „Rewolucya“ i rodzajowy p. t. „Pasterz grający na fletni“. Olgi Boznańskiej studyum dziecka z daleka zdradza swą autorkę. Jej „Śnieg“ przedstawia sosny w zakątku lasu litewskiego, rzucające na białą powierzchnię śniegu błękitnawe cienia. „Zakątek Paryża“ i „Zakątek ogrodu“ mają także swoje zalety. P. Grabowska dała sześć obrazów. „Ojciec Lelen“ u siebie“ i „Ojciec Lelen na wybrzeżu“ są portretami starego Bretończyka. Trzeci obraz przedstawia dobrze ujętą dziewczynę bretońską, dwa są krajobrazami morskiemi, ostatni wreszcie p. t. „Po żniwach“ przedstawia sterty zboża, dobrze odbijające się od horyzontu. Bolesława Biegasa obraz p. t. „Wojna rosyjsko-japońska“ został usunięty z wystawy skutkiem polecenia p. Chaniota, komisarza policyi dla dzielnicy Champs Elysées. Obraz przedstawia cara Mikołaja, walczącego z mikadem. Obaj zapaśnicy są w stroju wielce niewystarczającym, podobnie jak rozmaici monarchowie, stojący dokoła i przypatrujący się tym zapasom. Jak zapewnia półurzędowy „Temps“, płótno Biegasa wywołało protesty ze strony publiczności, co znowu spowodowało władzę do usunięcia „gorszącego“ dzieła. Na wystawie pozostały obrazy symboliczne tego artysty, jak „widnokrąg“, przedstawiony przez głowę, wznoszącą się nad morzem, jak „Sfinks“, „Nieskończoność“ i „Gwiazda wieczorna“.

Również symboliczne obrazy przysłała na wystawę pani Marya Szeliga, zaś pięć portretów dała panna Gierszyńska. Zajmujące są studya Grancowa, a wielkie pochwały oddaje sprawozdawca obrazom Szpodrowskiego, Bujki i Dyzmańskiego. Portret, dwa krajobrazy i trzy alegorye dał Homolacz, którego utwory są świadectwem talentu podobnie, jak obrazy Kaisera. W szeregu wyliczonych przez p. Pożerskiego artystów znajdują się dalej: Siedlecki, poentylista; Kozierowski, impresyonista; p. Koźniewska, Pstrokowska, Kaniowa-Kraszewska, Marhaus, twórca całej serYi dobrych studyów; Nawrocki, Zak.

Rzeźbę polską przedstawia tylko jeden artysta: Józef Jasiński, ale, jak zapewnia p. Pożerski, przedstawia godnie. Głęboka znajomość anatomii, tudzież natchniony polot są zaletami tego artysty.

O zmarłym niedawno okuliście, ś. p. Ksawerym Gałęzowskim, prasa tutejsza równie lekarska, jak i codzienna, wyraża się z całem uznaniem. Dr A. Beauvois w dzienniku tutejszym „Figaro“ poświęcił zmarłemu dłuższy artykuł, pełen ciepła serdecznego. „Z doktorem Gałęzowskim — pisze p. Beauvois — zeszła do grobu jedna z chwał oftalmologii francuskiej, usunął się wychowawca kilku pokoleń okulistów. Życie jego, pełne pracy i poświęcenia, oddane ratowaniu chorych i wynajdywaniu najlepszych środków leczenia, jest rzadkim przykładem tego, co zdziałać może czynny umysł i potężna praca“.

Znany publicysta tutejszy p. Henryk Noussanne, który niedawno zwiedził kraje polskie pod wszystkiemi trzema rządami zaborczemi, wygłosił na zgromadzeniu „Ligi patryotów“, wykład o sprawie polskiej w zaborze pruskim. Wedle sprawozdania „Echo de Paris“ zgromadzenie owo miało następujący przebieg: „Zebraniu przewodniczył p. Marcel Habert, a asystowali mu Henri Galli i Barillier tudzież członkowie komitetu Ligi. P. Habert w kilku słowach gorącej przyjaźni, przedstawił prelegenta i wytłómaczył, dlaczego Déroulède nie objął faktycznego przewodnictwa zebrania. Mianowicie nie chce, ażeby mógł ktoś pomieszać

Ludwik Stasiak.

Swary gwarków z plebanem

czyli

Zatrata bytomskiej żupy.

(Zdarzenie zapisane w dziejach Długosza i w kronice Miechowity.)

7 (Dokończenie.)

Gwar z kościoła dolatuje, wrzawę przerywa co chwila wybuchający okrzyk ludzkiego śmiechu. Tak grzmi to zakościele, że hutman nadszybie opuścił, chłopięta warpie opuścili, aby choć zdala na zbiegowisko się przypatrzeć. Odbiegł nuncarz od roboty, opuścił kocioł, w którym srebro od ołowiu za pomocą miedzi odciąga, idzie na pole. Nawet koniuchy żupne odbiegły kieratów...

Cicho wszedł Kacper Olchawa do sztolni. Ze synem chybko piecami idą, dukle mijają, komorami i wączyznami się przedzierają.

— Gdzie jesteśmy — pyta się Olchawa syna.

— Pobok szybu zawalony, świeża gierzyna na przygonisku leży.

— Chodź dalej, chodź.

— Znowu wzdłuż nią kilka pacierzy szli, kilkadziesiąt łatrów uszli.

— Gdzie jesteśmy — pyta się Olchawa syna.

— Świeże powietrze czuję, szyb „Boże pomóż“ niedaleko.

— Czy tu jest nasypisko gangi ołowianej?

— Tuż koło niej idziemy.

Potykają się na porzuconej przez górników warpi, nasypisko glajty wnet minęli i opuszczone wyrobiska.

— Herszyb?

— Herszyb.

— Spiesz się, spiesz. W „Bożąwolę“ idziemy.

— Jesteśmy na tym poziomie.

— Która dukla?

— Trzecia, czwarta... piąta.

— Stój. Czy tu dębowa wyprawa?

— Nieinaczej ojcze panie.

— Rachuj pnie.

— Rachuję. Pierwszy, drugi...

— Czy tu na hałdzie znak krzyża świętego?

— Tu.

— Czy tu bieli się trupia głowa?

— Sam ją malowałem.

— Dziesiąty pień dębowy?

— Dziesiąty.

Rozwiązał Kacper Olchawa powrozem złączone żelaza, dał synowi topór do ręki i mówi:

— Rąb.

Pracuje matołek nad wyrąbaniem dębu. Drzewo odwieczne, skamieniało, w mokrem szlamisku tępo idzie robota, brzeszczot odskakuje z dźwiękiem od dębiny. A przecie mocniejszy człowiek, niż dąb. Gdy syn usiadł strudzony, ojciec choć napół ślepy toporem pracuje. Starzec, a przecie wszystkie siły jakby odmłodniały, wżarło się żelazo w pół drzewa, jeszcze dwa ciosy, jeszcze jedno uderzenie...

Wbił młody Olchawa żelazny bełt między dęby, podważył długim drągiem drzewo, kolumna prysła, wyłamana górna połowa wyprawy spadła na ziemię.

— Hop! Hop! — woła Kacper Olchawa.

Łatwa robota w miękkim spągu hałdy, sypie się piasek, leci kurzawka, dziura w ścianie coraz większa i większa. Kazał ojciec porzucić posułt, bełt nanowo w ręce wziąć, ostrem żelazem dziurę wiercieć... Łacno w glinę żelazo wpadło, coraz głębiej bełt tonie już na łatr w ścianę wszedł...

— Opór ojcze panie.

— Pobij siekierą.

— Na kamień bełt trafił.

— Łacno kamień przebije.

Kilka uderzeń toporem... Wzdrygnął się młody Olchawa.

— Ojcze panie.

— Wyjm bełt.

— Woda...

— Widzisz...

— Bije źródełko promykiem cienkim jako włos.

— Czekaj.

— Włos rośnie, rośnie... rośnie... potoczek wody.

— Czekaj.

— Strumyk wody...

— Huk słyszę...

— Rzeka wody!... Podmula i wyrywa dęby!

— Uciekaj! Ratuj życie!!!

* * *

W mściwości o sumieniu zapomniała tłuszcza. Kaznodzieję utopili, plebanowi, przywiązanemu do drzewa, na śmierć towarzysza patrzeć kazali. Gdy kapłan Chrystusów zbity, zbolały mdlał, wodę nań lali, aby przytomność miał, aby przekleństwa słyszał, aby na dzieło zemsty patrzył. Rozbiła czerń piwnicę plebanii, wino konwiami wyciągała, przed obliczem księdza stoły zastawiła, do uczty zasiada. Przypadł burmistrz do panwi, wina w czarę utoczył, zbliżył się do plebana, puar wzniósł w górę i woła pijany:

— Za twoje zdrowie wielebny! Za twoje zdrowie i za twój skon!

Drugi pijanica chwyta za włosy ofiarę i śmieje się szatańskim rychotem...

— My pijemy twoje wino. Do dna. Do dna. I ty pić będziesz. Napijesz się wody ze stawu. Twoja własna woda. Wszak to zakościele ortyiem królewskim ci przyznane, możesz staw wypić do dna. Do dna!

Zaryczał tłum śmiechem.

— Niech pije!

— Do dna!

— Na odmęt z nim!!

Leci czarniawa na księdza, rzemienie odwiązuje, aby sługę Chrystusowego utopić...

— Co to?

— Ciało jego opada.

— Ręce zimne.

— Serce nie bije.

— Umarł!

Dziwna jakaś nastała cisza...

. . . .

A w ciszy zagrał dzwon. Tak niezwykle, tak jakoś wymownie ozwał się dzwon z ratuszowej wieży. Wszak to nie południe, wszak daleko do hejnału. Uderzył dzwon raz, drugi i trzeci...

— Gore!

— Na larum dzwon bije.

— Pali się!

— Oszalałeś? Miasto jak na dłoni, ognia ni dymu nie widać...

Oczy zdziwione, oczy szalone w miasto wpite.

— Co się to dzieje.

Ratuszowej wieży kościelna dzwonica odpowiedziała, już wszystkie dzwony grają, już wszystkie biją. Z miasta dolatują krzyki jakieś dziwne, wszystko, co żyje na rynek leci, motłoch się rozbija, o powód gwałtu pyta. Pacierz wątpliwości, jako do Hioba gońce, tak do mieszczaństwa hutmani okropne wieści znoszą:

— Zatrata nam!

— Wszystkie szyby zalane.

— Wszystkie sztolnie zalane.

— W Bożejwoli dwustu górników utopionych.

— A trzech ze strachu oszalało!

— Pęd wody w Herszybie tak straszliwy, że trupy ludzkie wyrzuca!

— Zatrata! Zatrata!

— Żupa nasza zatracona na wieki!

Otrzeźwiał pijany burmistrz. Oczy szeroko otworzył, usta otworzył. Jakby zmysły ten człowiek stracił. Patrzy zbójca w niebo i pyta się szafirów:

— Pomsta wasza...

* * *

Dwóch ludzi przybieżało na zakościele, zbliżył się starzec do zabitego plebana, ukląkł, usta szepcą modlitwę. Usta starca szepcą, a dzwony grają. Straszna harmonia płaczących dzwonów, łkających kobiet i gwarków, którzy wyją z rozpaczy. Powstał Kacper Olchawa, patrzy na miasto, na które padł sąd Boży. A syn Olchawy mówi do miasta:

— A gdy ujrzycie obrzydliwość spustoszenia, ci, którzy są w żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry.

. . . .

Znikli dwaj ludzie z zakościela. Przeszli w bród Przemszę. Kacper Olchawa wraca ze synem do Olkusza...

Koniec.

sprawy francuskie ze sprawą zagraniczną, a ponieważ miano mówić o takiej sprawie, postanowił usunąć swą osobę, a jego nieobecność powinna być równie wymowna, jak przemowa, którąby sam wygłosił.

„Nieszczęsny nawał materyału nie pozwala mi zanalizować, jakbym to chciał uczynić, konferencyi p. de Noussanne. Nasi czytelnicy zresztą znają główne jej punkty. Mowca nie hamował się; drżał cały, opowiadając o swej podróży w Poznańskiem, gdzie poznał u trumny prymasa Polski duszę polską. Wymowa jego znalazła akcenty nowe, aby nam przedstawić, jak but pruski gniecie obcasami Polskę podbitą — i opowiadał nam z wyrafinowaną prostotą tortury, bohatersko znoszone przez małe polskie dzieci szkolne, które nie chciały recytować katechizmu po niemiecku. Wymowa p. de Noussanne uzyskała powodzenie bardzo żywe. Po nim Marcel Habert mówił o unii narodów wolnych w obronie narodów uciśnionych, a p. Henri Galli wśród oklasków całej sali oddał hołd nazwisku Pawła Déroulèda. „Był to wieczór naprawdę piękny“ — kończy swój artykuł sprawozdawca p. Eugène Tardieu, także jeden z wybitnych dziennikarzy-literatów.

Tego rodzaju przychylne Polakom głosy należą dzisiaj we Francyi do niecodziennych rzeczy, chociaż należy przyznać, że niedawna zawiść do Polaków na tle przymierza z Rosyą, ustąpiła szczęśliwie. Był czas, gdy Polaków nawet wydalano z Paryża, jako niewygodnych cudzoziemców, obecnie rząd i jego prasa zachowuje się wobec nas obojętnie.

Mowa kandydacka ministra Dzieduszyckiego.

W Samborze na zgromadzeniu wyborców wygłosił wczoraj mowę programową kandydujący na posła w tym okręgu minister dla Galicyi hr. Wojciech Dzieduszyki. Z mowy tej przytaczamy następujące ustępy:

„Po raz pierwszy — wywodził mowca — demokracya polska w Galicyi będzie powołana do wywarcia przeważającego wpływu na skład reprezentacyi kraju w Radzie państwa. Życzę i spodziewam się, że wynik wyborów dowiedzie dojrzałości kraju. Demokracya może utworzyć silną podporę rozwoju naszej narodowości, może zapewnić przyszłość tej ostatniej, jeżeli — czego się po niej spodziewam — skłoni swych przedstawicieli, by bronili sprawy narodowej nietylko z miłością pełną poświęcenia, lecz także ze zmysłem politycznym i z potrzebnem umiarkowaniem. Tylko umiarkowanie może zapewnić demokracyi zwycięstwo trwałe i umożliwić dalsze jej postępy. A sprawy narodowej polskiej można tylko wtedy bronić z powodzeniem, jeżeli wszyscy posłowie polscy, wierni tradycyi poprzedników, utworzą jeden jedyny klub, solidarny we wszystkiem.“

Za jedno z głównych zadań przyszłej reprezentacyi polskiej w parlamencie, uważa mowca dążenie do tego, ażeby parlament był zdolny do pracy. Należy więc unikać wszystkiego, coby pracę tę utrudniało, a zwłaszcza dorzucania do już istniejących kwestyj spornych — nowych, z których najgroźniejszą mogłoby się stać zakłócenie spokoju religijnego.

Następnie przeszedł mowca do kwestyi ruskiej. „Byłoby — mówił — z niesłychanym pożytkiem zarówno dla Polaków, jak i dla Rusinów, gdyby się dało osiągnąć postępowanie jednolite przynajmniej w sprawach, które się tyczą całego kraju. Z pewnością Koło Polskie nie wniesie na forum parlamentu w sposób zaczepny naszych sporów wewnętrznych. Musimy we wszystkich sprawach, które mogłyby naprawdę poprzeć dobro ludu ruskiego, bronić interesów tego ludu tak, jak bronimy ludu polskiego. I wcale nie mamy zamiaru szkodzenia w jakikolwiek sposób rozwojowi kulturalnemu Rusinów, rozwojowi ich literatury i nauki. Musimy przecież z całą stanowczością żądać, by Rusini także pozostawili w spokoju nasz stan posiadania narodowego i by szanowali to, co jest dla nas świętością narodową. Przedewszystkiem muszę z naciskiem podnieść, że w walce o dobra duchowe jest bronią najniestosowniejszą posługiwanie się gwałtami“.

Stwierdziwszy z zadowoleniem, że poprzednie Koło polskie zabezpieczyło autonomiczny zakres działania Sejmu krajowego — mowca wskazał na konieczność wzmocnienia finansów kraju jako na najbliższe gwałtowne zadanie.

W dalszym ciągu swej mowy hr. Dzieduszycki zwrócił się przeciwko prądom radykalnym zarówno wśród polskiej jak i ruskiej ludności, przeciwko propagowanej przez te prądy rewolucyi socyalnej, a zwłaszcza przeciwko projektowi wywłaszczenia polskiej własności ziemskiej, jaki pojawił się po stronie ruskiej. Zwalczając te prądy, mowca zaznaczył, że ich dążenia stać się mogą zaporą racyonalnego rozwoju kraju, projekt wywłaszczenia zaś z konieczności doprowadziłby musiał do wprost barbarzyńskich stosunków, a nadto mógłby się stać mieczem obosiecznym.

W kwestyi agrarnej oświadczył się mowca przeciwko zbytniemu rozdrabnianiu własności ziemskiej przez parcelacye, bo to jego zdaniem uniemożliwiłoby rozwój gospodarstwa wiejskiego. Rolnictwo należy podnieść przez odpowiednie środki państwowe i ekonomiczne, przez budowę nowych dróg komunikacyjnych, umożliwienie szerszego zbytu płodów, przez odpowiedni kredyt i t. d.

Lecz tylko wtedy kraj zakwitnie naprawdę, jeżeli powiedzie się stworzyć w nim miasta kwitnące. To zaś osiągnąć można jedynie przez rozwój przemysłu i handlu i przez podniesienie dobrobytu ludności wiejskiej, jako czynnika konsumcyjnego. Robotników polskich i ruskich, szukających dziś jeszcze pracy zagranicą — należy tam chronić od wyzysku i ucisku.

Podniesienie i rozwój przemysłu uważa mowca także za najlepsze antidotum przeciwko mnożeniu się u nas proletaryatu.

Wspomniawszy w końcu o konieczności tolerancyi religijnej w naszym kraju, o obowiązkach naszych względem monarchii habsburskiej, mowca zakończył mowę swoją następującemi słowy:

„W przyszłym parlamencie Koło polskie będzie musiało szukać przyjaciół, by uniknąć odosobnienia. Nikt nie może powiedzieć, jaki będzie skład nowego parlamentu i jakiemi drogami pójdą poszczególne stronnictwa nowej Izby poselskiej. W każdym razie nie powinniśmy tracić otuchy, lecz przeciwnie, wejść do parlamentu z tą pewnością, że zyskamy zawsze powodzenie, jak długo będziemy bronili naszej dobrej sprawy.“

Z Sambora donoszą, że wczorajsze zgromadzenie wyborców, na którem przemawiał minister Dzieduszycki, było niezwykle liczne, i uchwaliło popierać jego kandydaturę.

Z ruchu wyborczego.

Dalsze kandydatury Rady narodowej (zatwierdzone), są następujące:

Drohobycz dr Loewenstein; Buczacz Moysa; Jaworzno dr Damski i Stan. Olszewski na posłów, W. Małocka i Leszek Dziama na zastępców; Wadowice dr Klakurka i Marek Łuszczkiewicz; Kraków-Dobczyce dr Franc. Bujak; Bochnia ks. Stojałowski i prof. Górski; Mielec ks. Kopyciński na posła i Miodoński na zastępcę; Kolbuszowa Eksc. Jędrzejowicz i Szajer; Nowy Sącz Błażej Bednarek; Peczeniżyn Stefan Moysa; Stanisławów Piotr Salawa; Buczacz ks. Gromnicki na posła, Zwolski na zastępcę; Lwów eksc. Abrahamowicz na posła, Maślanka na zastępcę.

Kęty, 29 kwietnia. Wczoraj odbyło się w sali Sokoła publiczne zgromadzenie, na którem wygłosili przemowy kandydaci na okręg miejski Żywiec-Biała-Kęty-Andrychó-Wadowice, a mianowicie jako kandydat demokratyczny dr Łazarski, adwokat i b. poseł sejmowy z Wadowic, z ramienia partyi konserwatywnej dr Binder, adwokat i b. poseł do parlamentu z Wiednia i z ramienia katolickiego centrum p. Bogucki, przemysłowiec z Żywca. Oprócz nielicznych przedstawicieli tutejszej inteligencyi i kilku poważnych obywateli, które to sfery popierają bezwarunkowo kandydaturę postępowego demokraty dra Łazarskiego, salę wiecową zajęły zbite gromady, w liczbie około 300 osób, najliczniejszego w Kętach zawodu, szewców, oraz inni drobni rzemieślnicy pod przewodnictwem swych cechmistrzów, z powziętym już z góry planem przeszkadzania w mowach kandydatom demokratycznym i konserwatywnym, a bicia oklasku p. Boguckiemu, który niezliczonemi obietnicami zdołał pozyskać sobie tutejszych drobnych rzemieślników wraz z cechmistrzami.

Zgromadzenie otworzył o godzinie 3 w imieniu tutejszego lokalnego komitetu wyborczego burmistrz p. Krzysztoforski, poczem wybrano przewodniczącym po rozmaitych trudnościach Stojałowczyka, p. Cwierczyka, piekarza, który udzielił głosu p. Zajączkowi. Ten w długiej i bałamutnej mowie obrzucił najprzód stekiem obelg i przezwisk burmistrza p. Krzysztoforskiego, człowieka z powodu wielkich zalet obywatelskich i sprężystego dzierżenia w swem ręku spraw gminnych, nader szanowanego i poważanego i oświadczył stanowczo, że my, tj. zgromadzenie, słuchać nie chcemy nikogo, talko „naszego“, na co „wyborcy“ odpowiedzieli: „Boguckiego!“

Ostatecznie po długich rozprawach postanowiono ciągnąć losy (!) kto będzie pierwszy przemawiał. Losy wypadły: dr Binder pierwszy, następnie Bogucki i dr Łazarski. Zabrał tedy głos dr Binder i mówił o różnych kwestyach, nie umiał jednak zająć wyborców, a przewodniczący chcąc, aby p. Bogucki najprędzej doszedł do głosu, prosił p. Bindera, aby się „spieszył“.

Przyszła wreszcie kolej na p. Boguckiego, który opowiadał swoje curiculum vitae i zalecał swą kandydaturę, przyczem urządzał „niewinne“ wycieczki pod adresem swoich kontrkandydatów. Coby jednak p. Bogucki, jako poseł, zrobił, tego nie dowiedzieliśmy się, przyrzekł tylko między wielu innemi rzeczami, że gdy go tylko wybiorą posłem, to zaraz podatki obniży i szewcom wyrobi zabezpieczenie na starość (Brawa i głosy: Bierzemy za słowo!).

Ostatni wstąpił na trybunę dr Łazarski. — Oświadczył zaraz, że chwalić się nie będzie, bo każdy zna jego dotychczasową działalność na niwie politycznej i narodowej i to jest jego najlepszą rekomendacyą. Również nie myśli robić osobistych wycieczek przeciwko swoim kolegom-przeciwnikom, bo tem obraziłby i godność wyborców i swoją osobistą. Mowca poruszył cały szereg spraw aktualnych, jasno i zwięźle tłomaczył, co się źle zrobiło i co trzeba będzie teraz naprawiać. Omówił szeroko sprawę oświaty i potrzeby naszego kraju na polu przemysłu, rolnictwa itd., a wreszcie sprawę podniesienia rękodzieła i wykazywał, jakich sposobów trzeba się będzie chwycić, aby zmusić rząd do szybkiego naprawienia tych grzechów, jakie na kraju naszym swoją obojętnością popełnił. Wreszcie oświadczył wyborcom, aby się nie łudzili takiemi frazesami, jak zniżenie podatków, tego bowiem nikt nie dokona i owszem podatki zawsze będą się podnosić, gdyż państwo jest organizmem żyjącym i ciągle się rozwijającym, a w miarę zwiększania się potrzeb kulturalnych, musi też wzrastać i budżet państwowy w dziedzinie wydatków, co jest przecież logiką uzasadnioną. Państwo tylko powinno się starać o bogactwo swych obywateli, aby ciężarów tych podatków nie odczuwali tak dotkliwie. Kończąc swą piękną mowę, oświadczył dr Łazarski, że w razie powołania go przez wyborców na swego przedstawiciela wobec rządu, nie przyrzeka im nic i jeszcze raz nic takiego, o czem wie, że nie mógłby tego spełnić. Choćby więc wyborcy mieli się pogniewać i mandatu mu nie ofiarowali, słowa swego nie cofnie.

Jakkolwiek salę obsadzili przeważnie nieprzyjaciele dra Łazarskiego, to jednak po skończeniu zerwała się burza oklasków którą zebrani nagrodzili wspaniałe wywody dra Łazarskiego. Odezwał się jednak zaraz niewyborca Zającek i oświadczył, że całe zgromadzenie uchwala kandydaturę p. Boguckiego. Na to wyborcy ryknęli chórem: „wiwat, niech żyje Bogucki!“

Następnie zabrał głos 100-letni staruszek emeryt, ks. Krzeczowski i wystąpił przeciw kandydaturze Boguckiego, bo ten za wiele czynił tylko obietnic. Po długich targach z wyborcami, ktorzy na wnoszenie interpelacyi do p. Boguckiego pozwolić nie chcieli, nauczyciel, p. Woźnowski, zainterpelował go w sprawie nowej ustawy przemysłowej i pragmatyki służbowej dla nauczycieli. P. Bogucki oświadczył, że ustawa przemysłowa wyszła tak niedawno, że nie mógł jej jeszcze przestudyować, a co do pragmatyki służbowej nauczycieli, to szczerze przyzna się wyborcom, że nie wie, co to jest (sic!), bo gdyby był urzędnikiem, toby o tem może coś wiedział, ale jest przemysłowcem i to mu na nic nie jest potrzebne.

Na tem skończyło się zgromadzenie.

Tuchów, 1 maja. Wczoraj odbyło się zgromadzenie wyborcze, na którem p. Habicht wypowiedział dłuższą mowę, w której rozwinął swój przyszły program parlamentarnej pracy. Mowa kandydata wypadła dosyć blado, więcej w niej było frazeologii niż argumentów rzeczowych, bo właściwie jedynym argumentem p. Habichta był ten, iż ma dobrą i nieprzymuszoną wolę pracować dla dobra tarnowskiego powiatu, o którego mandat się ubiega. W dyskusyi zabierało głos wielu mowców, między innymi p. Krogulski, burmistrz miasteczka Tuchowa. Zgromadzeni nie uchwalili kandydatury p. Habichta. Tak więc wypłynął trzeci kandydat na powiat tarnowski. Wątpimy, czy przy szalonej agitacyi kandydata ludowców p. Olszewskiego i kandydata centrum ks. dra Żygulińskiego p. Habicht ma jakiekolwiek szanse wyboru.

Biadania wiosenne.

Mamy oddawna już porę wiosenną, ale niestety bez wiosny. Mamy czek bez możności zrealizowania go, bombonierkę bez bombonów, coś w rodzaju autonomii galicyjskiej. I jeżeli obecnie wszyscy mówią o pogodzie, to nie dlatego, że przedmiot ów jest obojętny i nikogo nie może, jak to powiadają, dotknąć, ale przeciwnie właśnie dlatego, że sprawa ta wszystkim dobodła do żywego. Mamy czteroprzymiotnikową wiosnę: zimną, wietrzną, pochmurną, dżdżystą. Nawet gdy się niebo wypogodzi na kilka godzin, słońce wyziera tylko ukradkiem, jak gdyby to nie był czas jego rządów. Nie przypominam sobie, czy dnia 10 marca, t.j. w dniu 40 męczenników, padał śnieg, czy deszcz, ale gdyby nawet w owym dniu nawiedziły nas wszystkie rodzaje opadów atmosferycznych, to przecież popularna przepowiednia wyraźnie powiada, że niepogoda może trwać tylko 40 dni. Dobiega tymczasem końca drugich dni 40 — a pogoda stała się jakąś legendarną obietnicą.

Wychodząc rano z domu, nie wiemy, co wdziać na siebie: zarzutkę, czy paltot zimowy. Są tacy, którzy dla bezpieczeństwa, a może ze złości noszą jeszcze futra. I nikogo to nie dziwi. Wszak pesymiści przepowiadają, że odtąd będziemy mieć tylko dwie pory roku: zimę, bardzo mroźną, tudzież lato, bardzo upalne. Tak źle nie będzie, ale że tego roku nie ma wiosny, to nie ulega wątpliwości. — Odczuwają to bardzo niemile ci wszyscy, którzy po całodziennej pracy, radziby użyć przechadzki, choćby po plantach. Ostatecznie spacerujemy z obowiązku hygienicznego, jakby z przymusu, ale przyjemność z tego niewielka. Młodzież dorosła, korzystając z każdej chwili pogodnej, biegnie na błonia, a że przy tej okazyi spotka ją zawód pod postacią deszczu, lub zimnego wiatru, to jej nie psuje humoru. Od tego jest przecież młodzież, ażeby sobie z takich zawodów nic nie robiła. Natomiast dzieci, które o tej porze zaludniały planty, muszą siedzieć w domu, a zgryźliwość ich, smutek, lub wreszcie buta, w miarę usposobienia indywidualnego, dają się dobrze we znaki matkom. Ludzie, podeszli wiekiem, dla których wiosna jest upragnioną chwilą odrodzenia, spoglądają tęsknie przez okno, badając niebo. Niestety prawdziwie pogodnego błękitu nie mieliśmy dotąd.

Ale najwięcej ucierpiały młode, młodsze i najmłodsze panie. Czyż może być coś piękniejszego, niż młoda, a więc tem samem i piękna kobieta na tle chociażby miejskiej przyrody wiosennej? Tak się wtedy wydaje, jak gdyby wiosna w koronkach witała wiosnę w zieleni. Bogi poskąpiły nam tego roku, przynajmniej dotąd, podobnego widoku. Niechże ich fatum zamiast ambrozyą i nektarem poczęstuje odgrzewaną pieczenią i kwaśnem winem. — I proszę sobie wyobrazić piękną panią, która stoi przed ogromnem zwierciadłem i z zadowoleniem ogląda kapelusz „jak marzenie“, bluskę lub stanik „jak ulane“, suknię „boską“ — no i trzewik... klękajcie narody. Ogląda skarby te, w sklepie kupione, i skarby od Boga dane — potem spoziera na niebo pochmurne i z westchnieniem chowa wszystkie owe rzeczy, pocieszając się, że nazajutrz będzie pogoda. Tymczasem nazajutrz powtarza się to samo, i tak mijają dnie i tygodnie, pełne oczekiwań i zawodów.

A posłuchajmy dopiero, jak się kupcy żalą. Damskie magazyny konfekcyjne ponoszą ogromne straty. Zamożne panie bez względu na niepogodę zaopatrzyły się we wszystkie potrzeby wiosenne, ale takich pań jest niewiele. Natomiast panie, liczące się z groszem, odkładają zakupno z dnia na dzień i dzisiaj można już powiedzieć, że niektóre artykuły toaletowe, służące wyłącznie na wiosnę, nie znajdą już nabywczyń, zwłaszcza jeżeli nastaną nagle gorące dnie. Tak powszechnie używane bluzki damskie, rozchwytywane zazwyczaj, leżą tego roku po sklepach, a podobnie dzieje się z parasolkami i kapeluszami słomkowemi. Oczywiście jeżeli kobiety w ten sposób liczą się z niepogodą, to mężczyźni czynią to jeszcze na większą skalę. Przytaczamy tylko jeden przykład: dużo mężczyzn chodzi dotąd w paltotach, a kupno zarzutek odłożyło już na jesień. Wprawdzie z nastaniem ciepłej i pogodnej pory nastanie ruch w magazynach konfekcyjnych, ale straty w pewnych artykułach, tak zwanych przejściowych, nie zostaną już powetowane.

Niepogoda wyszła do pewnego stopnia teatrowi na korzyść. Chłodne i słotne wieczory zapędzały niejednego do teatru, czy to miejskiego, czy ludowego. Sceny miały rodzaj drugiego sezonu. Również kawiarnie cieszyły się nieuszczuploną frekwencyą, natomiast złorzeczyli niepogodzie właściciele podmiejskich ogrodów z restauracyami i kręgielniami. Na ogołoconych z liści konarach drzew siedzą wrony i wtórują krakaniem tym żalom. O tem, że w „handelkach“ nie brakuje gości, zbytecznie chyba wspominać. Słota, czy pogoda, zimo czy gorąco, trzeba iść do handelku, ażeby się zagrzać, albo ochłodzić. To jest niezawodne refugium dla smutnych i wesołych. Niewiadomo tylko, czy tramwaj zyskuje, czy traci. Zdaje mi się, że traci. Wprawdzie deszcz, a nawet silniejszy wiatr nakłania wygodnisiów do używania tramwaju, skutkiem czego liczba jadących się zwiększa, ale z drugiej strony trzeba uwzględnić, że niema ożywionego i wielce intratnego ruchu za miasto, zwłaszcza do parku dra Jordana i parku Krakowskiego. Po inne lata o tej porze podwójne wozy tramwajowe dążyły do obu parków, przepełnione gośćmi, tego roku panuje na tych liniach zwyczajny ruch. Do biernej karty bilansu wiosennego należy jeszcze dodać, że ludzie chorują na katary, influenzę i rozmaite przypadłości dróg oddechowych, a jeżeli sądzicie, że pieniądze, nie wydane na potrzeby wiosenne, pozostały w kieszeni swoich właścicieli, to się grubo mylicie. Moneta ulotniła się... W jaki sposób? Ot, tak sobie jakoś... Zresztą mniejsza o sposób, skoro skutek jednaki.

I czy pośród takich warunków mamy się bawić w marzenie? Biadamy wszyscy na wszystko i stąd nie wesoły tytuł niniejszej pogadanki.

Kronika.

Kraków, 2 maja.

Rocznica majowa. Przypominamy, że w piątek, dnia 3 maja odbędzie się w sali krakowskiego „Sokoła“, na zakończenie narodowego święta 116 rocznicy uchwalenia słynnej konstytucyi 3 maja, obchód uroczysty. Nie wątpimy, że wspaniały program i wzniosły cel uroczystości: uczczenie jednej z najpiękniejszych chwil dziejów naszych, wypełnią salę sokolą po brzegi tłumnemi zastępami publiczności. Początek o godzinie 7 wieczorem. Komisya obchodowa ostrzega, iż podczas wykonywania poszczególnych punktów programu drzwi sali będą zamknięte. Bilety wstępu do nabycia w handlu pp.: Zajączka i Lankosza w Rynku głównym przy linii A—B, bezpośrednio zaś przed obchodem przy kasie u wejścia do sali.

Resursa urzędnicza urządza d. 4 b. m. uroczysty obchód 116 rocznicy Konstytucyi 3 maja. Słowo wstępne wypowie profesor uniwersytetu dr Władysław Leopold Jaworski. Wykonawcami programu koncertowego będą: artystka dramatyczna p. Filippi-Mikowska, śpiewaczka p. Lipińska, śpiewacy pp. Kozłowski, Zakrzewski i Dura, skrzypek p. Pichor, oraz chór akademicki pod batutą p. Walewskiego. Początek punktualnie o godzinie pół do 8 wieczorem.

Młodzież akademicka, a 3 maja. Do ogółu młodzieży akademickiej wydaną została następująca odezwa:

Koledzy i Koleżanki! Zbliża się dzień 3 maja, dzień święta narodowego. Święto to obchodzi przez sto przeszło lat cały nasz naród. — Obchodził go jeszcze u schyłku swej niepodległości, obchodził go dalej w latach ucisku i walki, obchodził go, jak mógł, zawsze z gorącym pietyzmem i przepełnionem uczuciami sercem.

Dziś w wielkiej chwili przełomowej obchodzić go musi coraz silniej i wspaniaiej, bo ten moment historyczny konstytucyi 3 maja jest wspaniałem ogniwem, który łączy naszą przeszłość z naszemi ideałami teraźniejszemi, jest wskaźnikiem dla narodu, w jakim kierunku iść winien, jest najświetniejszą i najchlubniejszą kartą w naszej historyi.

Młodzież polska nieraz już dowiodła, jak głęboko umie odczuwać ideały narodowe i jak dużo dla nich poświęcić zdolna. I dziś młodzież ta nie może pozostać obojętnym widzem święta narodowego.

Wzywamy Was, Koledzy i Koleżanki, byście w tym dniu opuścili mury uniwersyteckie, a stanęli w szeregach świętującego społeczeństwa, byście z nim razem przyjęli udział w uroczystym pochodzie narodowym. Z tem wezwaniem zwracamy się i do profesorów naszych. Mamy bowiem nadzieję, że rocznica ta i dla nich jest również drogą, że połączą oni swe głosy z głosami społeczeństwa i zawiesiwszy w tym dniu swe wykłady, znajdą się z nami razem w szeregach pochodu. Niech żyje święto narodowe! Niech 3 maja!

Za „Czytelnię akademicką“: Michał Gołąb. Za „Zjednoczenie“: Ignacy Nowicki. Za polską młodzież demokratyczną: Zygmunt Cygnarowicz.

Młodzież akademicka zbiera się o godzinie 10 rano w westibulu uniwersytetu, stąd uda się gremialnie na uroczystość.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady miasta, pod przewodnictwem r. m. Beringera. Na posiedzeniu tem załatwiono sprawę odstąpienia rządowi części gruntu przy placu Aryańskim pod budowę kliniki psychiatrycznej i uchwalono odpowiednie wnioski przedłożyć Radzie wiejskiej.

Na posiedzeniu wczorajszem, odbytem pod przewodnictwem prof. dra Pareńskiego, osobny komitet rozdzielił jednorazowe zapomogi z odsetków fundacyi ś. p. Jerzego Gaffenki dla ubogich chrześcijan krakowskich. Obdarowanych jest osób 194 na łączną sumę 2440 kor.

Doroczne nabożeństwo pamiątkowe ku czci ś. p. fundatora odbędzie się w poniedziałek 6 maja br. o godz. 8 rano w cerkwi unickiej (przy plantach pomiędzy ulicami Wiślną a Jagiellońską).

Z teatru miejskiego. W najbliższej premierze „Syzofowe potomstwo“ biorą udział pp.: Wolska, Solska, Krysińska, Pawłowska, Jutkiewicz, Borodziczowa, Janiczówna, Sokoliczowa, Solski, Tarasiewicz, Sobiesław, Zelwerowicz, Leszczyński, Grabowski i Marczyński. Za pseudonimem Henryka Sikorskiego ukrywa się nazwisko jednego z młodych komedyopisarzy polskich.

„Kupca Polskiego“, jedynego w Galicyi organu fachowego, wyszedł świeży z druku Nr 9, który zawiera następujące artykuły i wiadomości: 1) Kilka uwag do rozprawy dyrektora krak. Akad. handlowej p. Kannenberga: Szkolnictwo handlowe u nas i za granicą. 2) Sprawa organizacyi kupiectwa. 3) Samopomoc (rzecz ważna o założonem w Krakowie nowem stowarzyszeniu samopomocy doraźnej i ubezpieczenia losu rodzin po śmierci członków stowarzyszenia). 4) Z walki o tani telefon. 5) Licytacye kolejowe. 6) Korespondujmy po polsku! 7) Taryfy przewozowe i drogi wodne I. 8) Terminowa dostawa towarów. 9) Handel Lwowa w XIV i XV wieku. 10) Z towaroznawstwa: a) Kawa II — b) Dywany smyrneńskie. 11) Z Izb handlowych: plenarne posiedzenie Izby krakowskiej z 23 Kw. rb. Nadto cały szereg drobnych wiadomości w rubrykach: 1) Sprawy społeczne (wyborcze). 2) Z dziedziny sądownictwa. 3) Sprawy pocztowe i kolejowe. 4) Instytucye finansowe. 5) Konjunktury, kartele związki. 6) Rozmaitości. 7) Od redakcyi. 8) Kronika. W końcu zaś ceny targowe towarów i płodów i obszerny dział inseratowy. Numer ten obejmuje 28 stronic.

Śluby. Dnia 30 kwietnia 1907 odbył się ślub w kościele OO. Kapucynów w Krakowie, panny Leszczyc Jaskólskiej, z panem drem praw Zygmuntem Wodeckim.

W dniu 27 kwietnia b. r. odbył się w kościele parafialnym w Męcinie ślub p. Kazimierza Nowotarskiego, starszego oficyała kolei północnej z panną Zofią Emilią Domagalską, córką Władysława i Maryi z Maszewskich, właścicieli dóbr. Związkowi małżeńskiemu pobłogosławił ks. Fr. Dziecic, kanonik i proboszcz ze Siedlisk, tenże sam, który przed 23 laty udzielił ślubu rodzicom, pp. Domagalskim.

Pod adresem dyrekcyi tramwajowej. Sprzedaż biletów abonamentowych i szkolnych odbywa się obecnie w ostatnich i pierwszych dniach każdego miesiąca tylko w dwóch miejscach, mianowicie w budce tramwajowej w rynku głównym i w dyrekcyi tramwaju. Skutkiem tego mieszkańcy odleglejszych punktów miasta, którzy stanowią przeważny kontygent abonentów, muszą po bilety chodzić do centrum miasta, lub opłacać bilety jazdy, mimo że płacą należytość za prawo używania tramwaju przez cały miesiąc. Możeby dyrekcya tramwaju była skłonna urządzić stacye sprzedaży biletów abonamentowych na końcowych punktach linij tramwajowych, przedewszystkiem zaś przy moście podgórskim, i nie zmuszać mieszkańców odleglejszych dzielnic i Podgórza, którzy z pewnością bardzo pokaźną część dochodu spółki tramwajowej reprezentują, do chodzenia po bilety do dyrekcyi lub rynku głównego.

Podrożenie chleba. Od wczoraj, dnia 1 maja, podrożał chleb w niektórych piekarniach i sklepikach o 2 halerze na kilogramie. Jak się dowiadujemy w tutejszym komisaryacie targowym, dotychczas tylko kilku piekarzy zgłosiło podwyższenie cen pieczywa bądź to przez ustanowienie cen wyższych, bądź przez zmniejszenie wagi pieczywa o kilka gramów na kilogramie. Pożądanemby było, by ceny pieczywa zostały ustalone, a magistrat na podstawie ogłoszeń po ulicach i przez dzienniki doniósł, jakie są ceny pieczywa każdego rodzaju i wagi. Potrzebnem to jest i z tego względu, że niektóre sklepiki (t. zw. „grajslernie“) pobierają za chleb ceny przez siebie samowolnie nałożone.

Konkurs. Na mocy rozporządzenia ministerstwa wyznań i oświaty ogłasza dyrekcya państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie konkurs na posadę nauczyciela chemii ogólnej i analitycznej w IX klasie rangi. Z posadą tą, obsadzić się mającą od dnia 1 września 1907 r., łączy się płaca 2800 k. rocznie, dodatek aktywalny 960 kor. rocznie, jako też prawo uzyskania z czasem 5 kwinkweniów — pierwsze dwa po 400 kor., dalsze 3 po 600 kor. rocznie.

Po 15 latach służby nauczycielskiej może nastąpić posunięcie do VIII rangi, połączone z podwyższeniem płacy o dalszych 800 kor. i dodatek akt. o 144 kor.

Podania, wystosowane do c. k. ministerstwa wyznań i oświaty, przesłać należy na ręce dyrekcyi i zaopatrzyć w curriculum vitae, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego.

Termin konkursu upływa z dniem 30 maja 1907 roku.

Brak skrzynki pocztowej. Mieszkańcy placu Dominikańskiego zwracają się za naszem pośrednictwem do zarządu poczty w Krakowie z żądaniem umieszczenia tam skrzynki pocztowej, która przedtem była umieszczoną na domu p. Suskiego, obecnie przebudowywanym. Teraz bowiem mieszkańcy placu Dominikańskiego muszą listy nosić aż na sąsiednie ulice do najbliższych skrzynek.

Towarzystwa rolnicze a Kółka rolnicze. Otrzymujemy następujące pismo:

W numerach 174 do 180 „Nowej Reformy“ wystąpił p. Jan Wasung z dłuższym artykułem, zaopatrzonym w swój podpis, pod tyt. „Towarzystwa rolnicze i Kółka rolnicze“. Ze względu na to, że autor artykułu zajmował dawniej stanowisko inspektora rolniczego w biurze Zarządu głównego Kółek rolniczych, a obecnie jeszcze po swem ustąpieniu z biura raz po raz pomocnym jest w różnych kierunkach działalności rolniczej Towarzystwa, powstać mogło przypuszczenie, że wspomniany artykuł napisany i pomieszczony został za zgodą, albo przynajmniej za wiedzą Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych. Wobec tych przypuszczeń zaznaczamy, że p. Jan Wasung nietylko treści swego artykułu nie podawał zupełnie do wiadomości Zarządu głównego, ale nawet o zamiarze napisania ani prezydyum Towarzystwa, ani żadnego zgoła z członków Zarządu głównego nie uprzedził. Tem samem artykuł ten zawiera jedynie i wyłącznie tylko osobiste poglądy autora, które tak prezesowi Towarzystwa, bawiącemu za granicą, jak i prawdopodobnie większości członków nawet po wydrukowaniu artykułu dotąd jeszcze nieznane, za opinię Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych uchodzić nie mogą.

Wiceprezes: J. M. Pomorski. Za sekretarza: T. Adamski.

Wybryki na Kleparzu. Mieszkańcy ulicy św. Filipa i Krzywej żalą się na straszne awantury, krzyki, przekleństwa i bitki, jakie w nocy wyprawiają pijacy, wychodzący z szynku Rottersmanna. Ponieważ na ulicach niema odpowiedniej policyi, przeto w drodze tej notatki proszą i wzywają mieszkańcy tych ulic władze bezpieczeństwa, aby przez wzmocnienie posterunków policyjnych położyły raz tamę tym nieznośnym stosunkom.

Towarzystwo akademickie w Podgórzu. Namiestnictwo odesłało przedwczoraj statut świeże powstającego w Podgórzu Towarzystwa akademickiego z zatwierdzeniem go; wobec tego odbędzie się w najbliższym czasie zebranie młodzieży, celem zapisywania się do „czytelni akademickiej w Podgórzu“ i wyboru prezydyum i wydziału.

Z kraju.

Andrychów, 30 kwietnia. (Odczyt inż. Libańskiego). W niedzielę dnia 28 z. m. mieliśmy tu pierwszy wykład popularny znakomitego prelegenta inżyniera Libańskiego ze Lwowa, urządzony staraniem Towarzystwa szkoły ludowej. Wielka sala magistratu była nabitą słuchaczami. Świetny wykład i prześliczne obrazy świetlne z zakresu astronomii pouczyły zebranych o postępie i odkryciach najnowszych w tej dziedzinie. Prelegent przyrzekł nam dalsze wykłady w maju.

Czy nauka Kopernika jest zakazaną w szkołach galicyjskich? Od p. Libańskiego otrzymujemy pismo, z którego przytaczamy następujące szczegóły:

Od r. 1895, odkąd rozpocząłem wykłady popularne z dziedziny nauk przyrodniczych i technicznych, spotykałem się przez szereg lat z oporem „ciemnoty i złej woli“ niejednokrotnie. Ale przecież kultura postępuje na całym świecie, a więc nawet i w Galicyi, przysłowiowym kraju nędzy i ciemnoty. Podczas gdy 10 lat temu zamykano przed „uniwersytetem ludowym“ wszelkie sale — dziś n. p. prelegenci są proszeni z wykładami dla młodzieży szkolnej. Byłem w ostatnich czasach w tem miłem położeniu, że mogłem i przed audytoryum, złożonem z głów młodzieńczych w c. k. szkołach mówić o „rozwoju nowoczesnej wiedzy i techniki“, a pedagodzy, z którymi miałem przyjemność zetknąć się, umieli ocenić pożyteczność takiego poglądowego nauczania z obrazami świetlnemi. We czwartek 25 b. m. miałem mówić o „budowie wszechświata“ w Wieliczce i wykład ten ogłoszono we wszystkich szkołach. Prelekcyę tę miewałem nieraz, a obejmuje ona znane prawdy przyrodnicze przystępnie objaśniane.

Tymczasem zaszedł fakt ciekawy. Oto prelekcyę w ostatnim dniu odwołano i nawet nie zawiadomiono prelegenta. Jest to fakt dla oświaty i programu szkół znamienny. Edmund Libański, prelegent uniwersytetu ludowego.

Tarnów, 1 maja. (Hyeny poborowe przed sądem. Magistrat a piekarze. List p. Pilarskiego).

Z końcem ubiegłego miesiąca odbyła się rozprawa główna przed sądem karnym przeciw szajce, która na tle niby to uwalniania od służby wojskowej przy poborze, grasowała od dawna w powiecie tarnowskim. Rozprawie przewodniczył radca Lei-

chamscheider, oskarżał zast. prokuratora Mossor. Pogłoski o nadużyciach poborowych krążyły oddawna, a w prokuratoryi, jak to mówią, „wąchano pismo nosem“, lecz na ślad sprawców nie można było trafić. Dopiero w czerwcu ubiegłego roku śledztwo, poprowadzone bardzo zręcznie przez komisarza Jasieńskiego, wpadło na trop spółki, której głową był ślifierz Michał Popowczak, a należał do niej były feldfebel 57 p. p. przydzielony do kadry, Józef Gesing, adjunkt podatkowy w Dąbrowy i t. zw. oficyał ewidencyjny starostwa, Władysław Machowicz. Po przeprowadzonej rozprawie wobec klasycznych świadków, jak Bawolak i inni, trybunał wydał wyrok, skazujący Michała Popowczaka na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, a Gesinga na miesiące aresztu, Machowicz zaś przebywa w areszcie śledczym sądu wojskowego obrony krajowej w Krakowie. Rozprawa wykazała, że tak Popowczak, jak Gesing i Machowicz pobierali od ludzi już asenterowanych, tytułem rzekomego uwolnienia kwoty, dochodzące do 1100 koron. Dalszy ciąg śledztwa w toku.

Celem ujednostajnienia cen pieczywa, wdrożył magistrat naszego miasta pertraktacye z piekarniami. Przed kilku dniami odbyło się zgromadzenie, na którem piekarze oświadczyli, że z powodu wielkiej drożyzny mąki, drzewa i robotnika, zamierzają podwyższyć ceny, lub obniżyć o kilka gramów wagę pieczywa. Przeciwko tej uchwale magistrat założył energiczny protest, skutek zaś będzie prawdopodobnie taki, iż przez miesiąc maj będzie obowiązywał dawny stan rzeczy. Cennik, zatwierdzony przez magistrat, obowiązuje tylko piekarzy t. zw. białego pieczywa.

W sprawie nieodwołanego przedstawienia z p. Siemaszkową p. Pilarski, współdyrektor krakowskiego teatru ludowego, wystosował list otwarty do publiczności tarnowskiej, usprawiedliwiając się, iż przedstawienie telegraficznie odwołał, lecz telegram prawdopodobnie nie doszedł. Jest to rzeczą bardzo możliwą, bo na naszej poczcie często telegramy giną.

Jarosław, 1 maja. (Krwawe święto robotnicze). Odbyło się tu wielkie zgromadzenie robotnicze. Po referatach pp. Mandla i Pellera ruszył ogromny pochód robotników z ogrodu „Sokoła“ ku miastu. W ulicy Krakowskiej zakazał komisarz Chmielarski dalszego pochodu, jakkolwiek było pozwolenie starosty. Gdy demonstranci kroczący z czerwonym sztandarem natychmiast nie ustąpili, zarządził kom. Chmielarski atak żandarmów na tłum. W jednej chwili zamknięto sklepy. Jeden robotnik jest ciężko ranny. W sprawie aresztowanych interweniowali pp. Mandel i Peller u starosty Podwińskiego. W mieście ogromne oburzenie na prowokacyjne zachowanie Chmielarskiego.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Jak było do przewidzenia, Warszawa pod wpływem wieści poprzedzających dzień 1 maja, zmieniła swój codzienny wygląd. Fabryki przeważnie stanęły, ruch uliczny zmalał.

Z pism porannych ukazał się tylko „Goniec Poranny“ i „Naród“. Inne dzienniki, z powodu niestawienia się do pracy zecerów, nie wyszły. Tramwaje zupełnie się na mieście nie ukazały, dorożki wyruszyły w liczbie ograniczonej. Właściciele sklepów czas jakiś wahali się, jedni otwierali sklepy, inni na wpół lub wcale nie, następnie jednak, widząc, iż rogi ulic obstawione są gęsto posterunkami żołnierzy pieszych i jezdnych, że chodnikami przeciągają patrole pomniejsze z dozercami rewirowymi na czele, a środkiem większe oddziały wojska pod dowództwen oficerów, że ruch publiczności jest słaby i że w takich warunkach targ nie może się opłacić, — ulegli, i nietylko pozamykali sklepy, ale pozapuszczali żaluzye i zabili deskami okna wystawowe. Otworem pozostała tylko część sklepów, przeważnie spożywczych, oraz wszystkie mleczarnie, cukiernie i restauracye.

— Komitet daru narodowego dla „Macierzy szkolnej“ pracuje w dzień i w nocy, chcąc uporać się ze wszystkiemi trudnościami i zapewnić jak najobfitszy plon Macierzy w dniu 3 maja. Na prowincyę rozesłano z górą 400.000 egzemplarzy odezwy Sienkiewicza i 320.000 kart pamiątkowych, wydanych specyalnie na ten dzień do zbierania ofiar.

Lista deklaracyj od właścicieli sklepów w Warszawie, ofiarowywujących procent od sprzedaży wentowej rośnie ciągle i przeszła już setkę. Są sklepy, które ofiarowały cały czysty zysk dzienny. Lista pań, które zaofiarowały asystę przy sprzedaży wentowej, obejmuje z górą 500 nazwisk. — Związkom robotniczym wydano około 300 list do zbierania składek w fabrykach. Wobec tego wątpić nie można, iż plon w dniu 3 maja będzie obfity.

— Skazanemu przez sąd wojenny na śmierć przez powieszenie uczestnikowi napadu pod Herbami w dniu 28 lipca r. z., Kazimierzowi Małachowskiemu, generał-gubernator warszawski zamienił karę tę na dożywotnie ciężkie roboty.

Z Łodzi.

— Wczoraj zrana agitatorzy obchodzili wszystkie sklepy i zakłady przemysłowe, żądając zamknięcia tych zakładów na dzień dzisiejszy, policya zaś groziła karami administracyjnemi, które ściągną na siebie strajkujący w dniu dzisiejszym. — W różnych punktach miasta porozwieszano czerwone flagi z napisami, przyczem aresztowano kilkanaście osób. Wojsko flagi te zdejmowało. Fabryki obsadzono wojskiem.

— Skonfiskowano ostatni numer „Rozwoju“; o godzinie 8 wieczorem policya z wojskiem zapieczętowała kantor administracyi tego pisma.

— Na ulicy Szczebrzeszyńskiej żołnierz strzelił do robotnika, który nie zatrzymał się na wezwanie i zabił go na miejscu.

— Ubiegłej nocy pod Górką Pabjanicką 6 bandytów napadło na żydów, jadących bryką. Rabusie ograbili podróżnych, 5 zaś z nich zamordowali. — Trupy zawlekli do rzeki Neru i 3 zatopili w rzece, a 2 pozostawili na brzegu.

— Na Dąbrówce za fabryką Scheiblerów znaleziono 2 trupy nieznanych mężczyzn z ranami od strzałów rewolwerowych.

Napad bandytów na tłum robotników. Z Opoczna piszą do „Głosu Rad.“: W nocy z dnia 15-go na 16-ty z. m. na trakcie warszawskim między Opocznem a Drzewicą kilku uzbrojonych w rewolwery bandytów napadło na 80 osób, po większej części kobiet, jadących do Prus na roboty. Poprzecinawszy przedewszystkiem uprzęż, połowa stanęła przy wejściach omnibusów, wypuszczając pojedynczo napadniętych, których druga połowa rabusiów rewidowała i zabierała wszystką posiadaną gotowiznę. Nie szczędzono nawet osób i dzieci, których całym majątkiem była złotówka lub czterdziestówka. Jak ludzie obecnie są przestraszeni napadami, świadczy powyższe zdarzenie, iż 80 osób z rezygnacyą poddało się gwałtowi kilku łotrów, a wynikła podczas napadu panika, tak oszołomiła umysły, iż jedna z kobiet po godzinie dopiero przypomniała sobie, że wzięła z sobą niemowlę, które ze strachu porzuciła w rowie. Rabusie uciekli, lecz wysłana za nimi po upływie kilku godzin pogoń policyjna złapała wszystkich w Przysusze. Bandytami są żydzi z Przysuchy. Ujęcie ich zawdzięczać należy przypadkowi. Jeden z rabusiów podczas rabunku skaleczył się nożem, który jedna z kobiet posiadała w koszyku. Okaleczenie to posłużyło policyi do wykrycia całej bandy.

Przybram. Czytelnia polska akademików górniczych w Przybramie urządza w dniach 4 i 5 maja b. m. uroczystość swego dziesięciolecia. Program uroczystości obejmuje: Dnia 4 maja 1) poranek inauguracyjny o godzinie 11 rano, 2) walne zgromadzenie o godzinie pół do 8 wieczorem; 3) wieczór jubileuszowy. Dnia 5 maja: Zebranie towarzyskie.

Nowa kolej z Wiednia do Badenu. Przedwczoraj została uroczyście otwarta i do użytku publicznego oddana kolej elektryczna, łącząca Wiedeń ze znanem miejscem kąpielowem Baden, odległem od Wiednia o 27 kilometrów. Podróż ta, a raczej wycieczka jest miłą, podróżny bowiem wsiada do pociągu w Wiedniu przed gmachem Opery, a wysiada w Baden przed kawiarnią Fischera. Podróż trwa 69 minut przy pospiesznym ruchu, zaś 90 minut przy zwyczajnym. Przeciętnie co godzina odchodzić będą dwa lub trzy pociągi. Cena jazdy wynosi w jednę stronę 1 K 30 h., zaś tam i napowrót 2 K 20 h. Wozy nie mają podziału na klasy, istnieją tylko przedziały dla palących i niepalących. Przeciętnie każdy pociąg zabierać będzie 120 gości, a licząc dziennie 30 pociągów, odchodzących do Baden, i tyleż wracających z Baden, otrzyma się 7000 podróżnych na dzień w razie pełnego obsadzenia pociągów.

Gdy pierwszy pociąg przybył do Baden, odbyła się uczta w Kursalu tamtejszym. Wygłoszono cały szereg mów okolicznościowych. Przemawiali między innymi minister kolei Derschatta, namiestnik Austryi dolnej Kielmansegg, marszałek krajowy ks. Liechtenstein, tudzież burmistrz miasta Wiednia, dr Lueger. Mowa Luegera odznaczała się wielką swadą i humorem. Jak stwierdzają sprawozdawcy dzienników wiedeńskich, dr Lueger wygląda dobrze i podczas całej uroczystości był bardzo ożywiony. W sali o lichej akustyce, tylko jego mowę słyszano dokładnie.

Katastrofa w teatrzyku paryskim. Jak donoszą z Paryża, w teatrzyku tamtejszym „Apollo“ angielska trupa produkowała się z lwami, umieszczonemi w klatce z góry otwartej. Ponad klatką na wyciągniętej linie, dwie kobiety równocześnie wykonywały swoje sztuki. Z nieznanych powodów lina obluźniła się nagle i obie woltyżerki wpadły do klatki. Lwy rzuciły się na nie i zanim pogromcy zdążyli z ratunkiem, obie kobiety zostały silnie pokaleczone. Odwieziono je natychmiast do szpitala.

Ze stowarzyszeń.

Kolonie wakacyjne dla młodzieży. Wśród krakowskich stowarzyszeń wogóle, zaś wśród humanitarnych w szczególności, poczesne miejsce zajmuje Stowarzyszenie kolonij wakacyjnych dla młodzieży szkół średnich. Kto przyjrzał się bliżej życiu naszej młodzieży szkolnej, uczęszczającej do szkół średnich, ten wie, z jakiemi nieraz wysiłkami walczy ona o egzestencyę, po jakich norach mieszka, jak suchą strawą żyje, jak spędza czas pozaszkolny na gonitwie za lekcyami płatnemi mizernie, a uczyć się musi po wieczorach i nocach. Przeważna część tej młodzieży, synowie włościan lub drobnych mieszczan, ucząc się w takich warunkach, targa już za młodu swe siły, wyczerpuje się fizycznie, zapada na zdrowiu, nieraz więdnie i niszczy się, zanim dobije do celu. Każdy grosz ofiarowany dla takiej młodzieży, umożliwiającej jej spędzenie swobodne wakacyj na świeżem powietrzu, jest czynem obywatelskim, zasługą wobec społeczeństwa, bo ta młodzież do niego należy i jego jest przyszłością. Ofiarność publiczna na cel powyższy powinna być tem wydatniejsza i tem skorsza, że administracya funduszu spoczywa w ręku Towarzystwa kolonij wakacyjnych, znanego z jak najlepszej strony szerokim sferom naszej publiczności, właśnie dla swej wytrwałej działalności i troski o dobro i zdrowie młodzieży szkolnej. Więc chyba nie trzeba zachęcać Krakowian, aby popierali tak humanitarne i pożyteczne Towarzystwo, oraz każdą akcyę przez nie wdrożoną, a zmierzającą do powiększenia środków pieniężnych na cele kolonij wakacyjnych. Sposobność nadarzy się wkrótce, bo 12 maja Towarzystwo kolonij wakacyjnych urządza w parku dra Jordana festyn na cele Towarzystwa. Program festynu będzie bardzo urozmaicony, tak, że publiczność będzie mogła spędzić jak najprzyjemniej czas w uroczym parku.

Festyn odbędzie się przed wakacyami, w chwili, gdy już młodzież zgłasza się i to licznie o przyjęcie do kolonii. Pośród zgłaszających się zaś jest wielu istotnie takich, których koniecznie trzeba wysłać na wieś, jeżeli nie chce się ich narazić na groźne następstwa. Zeszłego roku wielu uczniom tutejszych szkół średnich, naprawdę chorym, trzeba było odmówić przyjęcia dla braku funduszów. Z żalem głębokim czynił to wydział Towarzystwa; niestety, mimo najoszczędniejszej gospodarki, nie miał innego wyjścia. Obecnie wierzy wydział i młodzież, że poparty gorąco przez publiczność festyn wzmoże o tyle fundusze Towarzystwa, że nie trzeba będzie wykluczać żadnego z pośród zgłaszających się słabych a ubogich uczniów.

Próba gaszenia. Jutro o godzinie 3 po południu odbędzie się na błoniach próba gaszenia aparatem „Minimax“, wobec licznego grona zaproszonych osób fachowych.

Oddział młodzieży uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza. Zapowiadany na piątek 3 b. m. referat dra I. Rosengarsena „O stowarzyszeniach młodzieży“ odbędzie się we środę 8 b. m o godzinie 7 wieczór w lokalu „Spójni“ i „Związku naukowo-towarzyskiego“ (Grodzka 43. II p.).

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył H. 1 K.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Edukacya Bronki“.

W piątek: „Kordyan“; występ M. Tarasiewicza.

W sobotę: „Syzyfowe potomstwo“, cztery odsłony tragikomedyi rodzinnej, napisał Henryk Sikorski; występ M. Tarasiewicza.

W niedzielę po południu: „Mąż z grzeczności“; wieczor: „Syzyfowe potomstwo“.

W poniedziałek: „Śluby panieńskie“ (na dochód Tow. dzieenikarzy i literatów polskich).

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1 maja termometr doszedł od + 4·2 do + 14·2 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 2 maja o godzinie 7 rano stan barometru 742·5 mm., termometru + 6·2 C.; wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

Sprzedaż starych materyałów kolejowych. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zamierza sprzedać w drodze publicznej konkurencyi większą ilość starych materyałów, nagromadzonych w materyałowym magazynie w Nowym Sączu, a mianowicie starego żelaza, metali i t. p. Interesowanych zawiadamia się, że o bliższych szczegółach tej sprzedaży można się dowiedzieć w oddziale maszynowym dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, gdzie też i formularze ofertowe otrzymać można.

Zmiana nazwy stacyi. Dotychczasową nazwę stacyi „Kalinowszczyzna“ na szlaku Stanisławów-Husiatyn w obrębie dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie, zmienia się z dniem 1 maja b. r. na „Białobożnica-Kalinowszczyzna“.

Budapeszt, 2 maja. Pszenica na maj 8·91 do 8·92; pszenica na październik 9·33 do 9·34; żyto na maj 7·13 żyto na październik 7·76 do 7·77; owies na maj 7·76 do 7·80; owies na październik 6·80 do 6·81; kukurydza na maj 5·84 do 5·85; kukurydza na lipiec 5·85 do 5·86; rzepak na sierpień 14·35 do 14·45.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie silne; pogoda zmienna.

Z teatru lwowskiego.

(„Juliusz Cezar“ Szekspira).

Zapowiadany od dłuższego już czasu, jako clou obecnego sezonu teatralnego, „Juliusz Cezar“ Szekspira ujrzał we wtorek światło kinkietów na scenie lwowskiej, na której grano go jeszcze za pierwszej dyrekcyi Adama Miłaszewskiego, w styczniu 1865 r. Z powodu niefortunnego wystawienia, sztuka wówczas padła zaraz na pierwszej reprezentacyi i od tego czasu żaden z późniejszych dyrektorów nie odważył się na wprowadzenie jej znowu na repertoar. Tak więc, dopiero obecnie, po czterdziestu z górą latach przerwy, wspaniała ta tragedya rzymska doczekała się zmartwychwstania swego na deskach scenicznych. Przedsięwzięcie było piękne, ale i trudne niesłychanie, wiadomo bowiem, jak skomplikowanego aparatu reprezentacyjnego wymaga ta sztuka, a zwłaszcza jakie stawia wymagania co do strony ansamblowej. Słynni Meiningerzy przygotowywali się do wystawienia „Juliusza Cezara“ przez kilka miesięcy bez przerwy; Antoine, który niedawno wprowadził tę tragedyę na scenę „Odeonu“ paryskiego, jeszcze dłuższego użył na ten cel czasu.

Oczywiście teatr lwowski, zmuszony z zegarkową niemal punktualnością do wystawiania jednej premiery co tydzień, nie mógł pozwolić sobie na tego rodzaju żmudne i długotrwałe przygotowania, ale niemniej przyznać trzeba, że podjąwszy się tak trudnego i śmiałego przedsięwzięcia, wywiązał się z niego z honorem i dał nam rzecz, która bardzo wybredne nawet zadowolić mogła wymagania. Strona dekoracyjno-kostyumowa zalecała się stylowością, smakiem i bogactwem, strona aktorsko-wykonawcza również odznaczała się wielką starannością, sumiennem opracowaniem szczegółów i całości, oraz prawdziwie artystycznem wykonaniem. Zasługa to w pierwszym rzędzie p. Wostrowskiego, w którego ręku spoczywała reżyserya sztuki, ale nie mniejsza także wykonawców, którym oddać trzeba pochwałę, że uczynili wszystko, co było w ich mocy, aby całość przedstawienia wypadła jak najlepiej i najpiękniej. Dzięki temu, mieliśmy całość żywą i barwną, bardzo efektowną i bardzo stylową, która silne wywarła wrażenie i z gorącem spotkała się przyjęciem ze strony szczelnie zapełniającej teatr publiczności.

W wykonaniu „Juliusza Cezara“ trzymano się scenaryusza, opracowanego przez Antoine'a na podstawie scenaryusza Meiningerów i teatru londyńskiego Beerboym Tree. Wyszło to tylko na korzyść przedstawieniu, bo uniknięto tym sposobem zbyt częstych i licznych zmian, których i tak było razem dziesięć. Do najefektowniejszych należały: scena w senacie i zamordowanie Cezara, oraz scena na Forum nad zwłokami zamordowanego. W obu tych razach reżyserya największe swoje święciła tryumfy.

Lecz i inne momenty także wypadły bardzo dobrze, składając się na całość, która z ogólnem spotkała się uznaniem dla tej staranności i sumienności, z jaką ją przygotowano i wykonano. Zdałoby się tylko usunięcie paru anachronizmów, jak choćby np. owe bijące zegary, o których dwukrotnie jest w sztuce mowa, a których w Rzymie nie znano. Wprawdzie anachronizm ten, jak i parę innych jeszcze, spada na karb samego Szekspira, który bardzo często dopuszczał się takich dowolności i stosunki swego czasu przenosił w środowisko rzymskie, ale to ołówka reżyserskiego wstrzymywać nie powinno.

Wykonawcą roli tytułowej był p. Sosnowski, a wykonawcą bardzo dobrym. Grę jego cechowała wielka powaga, posągowość i siła wyrazu. Że jednak mimo to jego Cezar nie wypełnił sobą sztuki, to już nie wina artysty, ale samego poety, który faktycznie wyposażył go w więcej defektów, niż zalet, a wogóle nie dał mu ani jednego rysu, mogącego uplastycznić potęgę i siłę tego genialnego męża. Stąd też naprawdę nie Cezar jest bohaterem tragedyi, ale Brutus, nazwany przez Nietzschego „furchtbarster Inbegriff hoher Moral“. On reprezentuje w tragedyi właściwy pierwiastek tragiczny, podczas gdy Cezar jest ową potęgą ideową, przeciw której tamten walczy i której wreszcie ulega.

Brutusa grał p. Chmieliński świetnie, z niepospolitą plastyką i głębokością wyrazu dramatycznego. Toż samo p. Hierowski w roli Kassyusza, którą wyzyskał znakomicie, unikając przytem dyskretnie przejaskrawienia jej, o co w tej roli bardzo trudno. Jako Antoniusz, p. Adwentowicz, dał kreacyę wprost wspaniałą, której punktem kulminacyjnym była scena na Forum, wykonana z ogromną siłą i przejęciem. Z reszty wykonawców wymieniam bardzo dobrego w roli Kaski p. Szoberta, który wybornie uchwycił i oddał charakterystyczne tej roli cechy. W pomniejszych rolach wyróżnili się pp. Kęcki, Kliszewski, Lenczewski i Wysocki, oraz panie Kozłowska (wspaniale ubrana), Rotterowa i Sławińska. Sceny zbiorowe wykonane były z życiem. *(H. C.)*

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 2 maja.)

Dzień 1 maja w Królestwie.

Warszawa. Wczoraj nie kursowały tu nawet tramwaje i dorożki. Kozacy i policya przeciągali przez miasto.

Łódź. W jednem miejscu przyszło wczoraj do starć między demonstrującymi robotnikami a policyą. Kilku robotników zabitych

Pierwszy maja w Petersburgu.

Petersburg. W wielkich centrach przemysłowych w zachodnim obszarze, część robotników wstrzymała pracę, podczas gdy reszta pracuje. Demonstracye ani zaburzenia nie wydarzyły się. Dzień przeszedł spokojnie.

Stanowisko Koła polskiego w Dumie.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Petersburga, że w tamtejszych sferach politycznych bardzo żywo komentują stanowisko, jakie Koło polskie zajęło podczas poniedziałkowej dyskusyi nad kontyngentem rekruta w Dumie. Koło głosowało mianowicie za kontyngentem i swojemi głosami rozstrzygnęło jego przyjęcie, wyszło natomiast z sali, gdy Duma urządziła demonstracyę na cześć armii rosyjskiej.

Główny mowca Koła polskiego w tej sprawie, p. Konic, zarzucił rządowi, że używa armii nie do jej celów naturalnych, ale do tłumienia ruchu wolnościowego. Koło polskie głosuje za kontyngentem, jako za koniecznością państwową, nie przestaje być jednak opozycyjnem, ale pozostanie niem tak długo, dopóki Polacy nie zostaną zupełnie równouprawnieni i nie otrzymają autonomii.

Następnie mówił p. Konic o wpływach zagranicznych, uniemożliwiających Polakom osiągnięcie ich celów. P. Konic miał tu na myśli wpływy dworu berlińskiego, który czyni starania, aby nie dopuścić do nadania Królestwu autonomii. — Mowie Konica przysłuchiwał się uważnie obecny na posiedzeniu Dumy minister spraw zagranicznych Izwolskij.

Zniesienie sądów polowych.

Petersburg. Prezydent ministrów Stołypin zawiadomił gubernatorów, że z dniem 30 maja mają być sądy polowe zniesione.

Aresztowanie mordercy Herzensteina.

Pińsk. Na tutejszym dworcu kolejowym aresztowano wreszcie podejrzanego o zamordowanie Herzensteina Topolewa.

1 maja w Europie.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 2 maja.)

Berlin. Z kilku miejscowości donoszą o wydalaniu robotników z powodu świętowania w dniu 1 maja. W Cassel wydalono 8000 robotników. W Lubece 2000 robotników zostało przez fabrykantów wydalonych na 10 dni. W Lipsku związek saskich przemysłowców uchwalił wydalić kilka tysięcy robotników na kilka dni. W Monachium wydalono 10.000 robotników.

Berlin. W Halli przyszło wczoraj do starć między robotnikami a policyą. Trzydziestu kilku robotników wydalono.

Medyolan. Fabrykanci wydalili 6000 robotników z powodu wczorajszego strajku.

Nancy. Przy końcu meetingu, jaki się wczoraj odbywał, przyszło do demonstracyi. Kilka osób odniosło rany. Policya aresztowała osiem osób.

Paryż. W ciągu dnia wczorajszego dokonano 760 aresztowań. Z aresztowanych zatrzymano w więzieniu 10 osób.

Londyn. Przeszło 1000 ludzi bez zajęcia urządziło wczoraj pochód przez główne ulice miasta. Policya wystąpiła. Zajść nie było.

Madryt. Dzień wczorajszy przeszedł w całej Hiszpanii, z wyjątkiem kilku drobnych zajść w Barcelonie, zupełnie spokojnie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 2 maja.

Papiery wyborcze.

Wiedeń. Według rozporządzenia, wydanego przez ministerstwo skarbu, papiery stojące w związku z ordynacyą wyborczą do Rady państwa, oraz ustawami o przymusie wyborczym, np. podania o listy wyborcze, duplikaty kart legitymacyjnych i t. p., są wolne od opłaty stemplowej. Dotyczy to także dokumentów i załączników, służących za dowód uprawnienia do głosowania. Dokumenty takie, o ile według ogólnych przepisów podlegają opłacie stemplowej, muszą być zaopatrzone nagłówkiem „w sprawie wyboru do Rady państwa“.

Równouprawnienie w Czechach.

Wiedeń. W okręgu pragskiego wyższego sądu krajowego było do obsadzenia 29 posad sędziowskich VIII rangi (11 sędziów powiatowych i 18 sekretarzy sądowych), oraz szereg posad adjunktów sądowych. Z tego przyznano 4 posady sędziów powiat. i 8 sekretarzy sądowych nadano Niemcom, zaś 7 podsędziów powiat. i 9 sekretarzy sądowych nadano Czechom.

Podniesienie taryf kolejowych.

Wiedeń. Niektóre większe koleje prywatne zamierzają podnieść obecnie taryfy przewozowe.

Bar. Aerenthal w Berlinie.

Berlin. Bar. Aerenthal doznał w Berlinie nadzwyczaj serdecznego przyjęcia. Audyencya jego u cesarza Wilhelma trwała przeszło godzinę. Następnie konferował bar. Aerenthal z ks. Buelowem przeszło godzinę.

„Vossische Zeitung“ pisze z okazyi pobytu austryackiego ministra spraw zagranicznych w Berlinie, że Niemcy dopóty nie potrzebują się lękać odosobnienia, dopóki pozostają w sojuszu z monarchią Habsburską. Sojusz ten, jednoczący 107 milionów ludności, jest zbyt wielką potęgą, aby Niemcy potrzebowały lękać się jakiegoś odosobnienia.

Podróż bar. Aerenthala do Włoch.

Wiedeń. W ciągu włoskich feryj parlamentarnych uda się bar. Aerenthal do Włoch, będzie na posłuchaniu u króla, poczem odbędzie szereg konferencyj z włoskim ministrem spraw zagranicznych Tittonim.

Wybuch magazynu prochu.

Nancy. Magazyn prochu w Fontaine Roche, w którym mieściło się 800 kilogramów prochu czarnego oraz inne materyały wybuchowe, wyleciał ostatniej nocy w powietrze. Szkoda materyalna jest znaczną, z ludzi nikt nie stracił życia.

Reforma wyborcza w Szwecyi.

Sztokholm. Komisya dla prawa wyborczego postanowiła zaproponować parlamentowi przyjęcie projektu rządowego w sprawie politycznego i komunalnego prawa głosowania na podstawie systemu proporcyonalnego z niektóremi zmianami. Między innemi wszystkim uprawnionym do głosowania kobietom przyznano wybieralność we wszystkich stanowiskach komunalnych, tylko nie do Rady państwa.

Katastrofy.

Charleston. (Virginia zachodnia). W kopalni Whitle nastąpiła wczoraj popołudniu eksplozya, skutkiem której wiele osób straciło życie i odniosło rany. W czasie gdy wybuch nastąpił, znajdowało się w kopalni 100 ludzi.

Berlin. Wczoraj po południu został wóz kolei miejskiej przejechany przez pociąg kolejowy, przyczem dwie osoby z pasażerów kolei miejskiej straciły życie, a 11 odniosło rany. Powodem wypadku było przedwczesne otworzenie rampy.

Berlin. Jak donoszą z Genui zaginął okręt „Milano“ z tysiącem emigrantów na pokładzie. Przypuszczają, że okręt padł ofiarą katastrofy.

Strajki.

Wiedeń. Od dziś rana strajkują tu robotnicy spedycyjni i posługacze wozów meblowych.

Lwów. Antoni Mravincics, starosta, długoletni kierownik zakładu zdrojowego w Krynicy, umarł w 52 roku życia.

Paryż. Jakób Lav, który wczoraj strzelał do żołnierzy, urodził się w maju r. 1885 w Rosyi i jest naturalizowanym Amerykaninem. Doniesienie dzienników, jakoby Lav zmarł skutkiem odniesionych obrażeń, jest nieprawdziwem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 maja. (Giełda południowa.) Marki 117·60. Renta majowa 98·60. Renta koronowa węgierska 94·30. Akcye austr. zakł. kred. 665·25. Akcye węg. zakł. kred. 775·50. Akcye Anglobanku 307·—. Akcye Unionbanku 566·50. Akcye Bankvereinu 547·00. Akcye Länderbanku 447·50. Akcye kolei państwowych 686·50. Lombardy 136·00. Akcye kolei Elbethal —·00. Akcye fabryki broni 563·50. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 596·—. Rima-Muranyi 555·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2607·—. Losy tureckie 193·50. Ruble 251·25.

Usposobienie: silne.

Berlin, 2 maja. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 208·50. Tow. dyskontowe 178·00.

Usposobienie: spokojne.

Rodzina ś. p.

Ludwika Królikowskiego

kupca i obywatela w Żywcu,

nie mogąc każdemu z osobna podziękować za okazane jej współczucie, składa na tej drodze wszystkim szczere Bóg zapłać.

Żywiec, w kwietniu 1907. 1936

Ogłoszenie licytacyi

dnia 6-go maja 1907 roku i dni następnych.

Dyrekcya 1725 3 3

Kasy Oszczędności miasta Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

ZAKŁADZIE POŻYCZKOWYM NA ZASTAWY RUCHOME

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr 25.521 z r. 1904, oraz Nra 15.839, 21.524, 24.299, 26.446, 27.786, 30.953, 31.314 i 31.742 z r. 1905 i od Nru 35.097 do Nru 41.888 z r. 1905, oraz od Nru 1 do Nru 13.542 z r. 1906 t. j. **do dnia 30 kwietnia 1906 r. włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, obrazy i książki,** Nra 7.480, 23.421, 23.678, 23.765, 24.198, 24.739 i 25.660 z r. 1905, Nra 967, 4.179, 5.273, 5.670, 6.971, 7.379, 7.397, 7.441, 7.460 i 7.527 z r. 1906, oraz od Nru 7.681 do Nru 17.351 z r. 1906 t. j. **do dnia 31 października 1906 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 6 maja 1907 r. i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem.

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 4 maja 1907 r.** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.